Łódź, 31/VIII 1898 r.

№ 200.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 20 sierpnia (1 września) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Rajmunda.
Czwartek Idziego
Piątek Stefana Kr. Węg.
Sobota Bronisławy.
Niedziela Pocieszenie N. Maryi P.
Poniedziałek Wawrzyńca

Wschód g. 5 m. 13
Zachód g. 6 m. 45.
Długość dnia g. 12 m.36

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
Teatr letni „Selina“ (Konstantynowska № 14) „Maska Szwarcenkopf“ sztuka w 4 aktach Gabryeli Zapolskiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kroacya i Węgry.

Przysłowie: „jaką bronią wojujesz, od takiej giniesz“—znalazło wyborne zastosowanie odnośnie Węgier, usiłujących trudności wewnętrzne Austryi wyzyskać na swoją korzyść przy odnowieniu ugody.

Idzie mianowicie o to, by Węgry, korzystając ze szczęśliwego zbiegu okoliczności, nadających im uprzywilejowane stanowisko dzięki obstrukcyonistom niemieckim, uzyskały przy odnowieniu ugody z Austryą odrębne terytoryum cłowe i na mocy zawartego z nią traktatu handlowego, zapewniły sobie wszystkie korzyści.

Był to najdrażliwszy punkt obrad ugodowych i być może dla niego jedynie Węgry upierały się, aby ugodę przeprowadzono z parlamentem austryackim tak, jak chce mieć konstytucya, w nadziei, że skoro parlament ten okaże się niezdolnym do pracy i rząd niemiecki zmuszonym będzie przeprowadzić ugodę przy pomocy § 14, wówczas Węgry, jako warunek sine qua non zgody swej na takie przeprowadzenie sprawy, postawią odrębne terytoryum cłowe, co austryaccy mężowie stanu przyjąć będą zmuszeni, ratując jedność monarchii przed zupełnem rozbiciem.

Butni atoli synowie Arpada zapomnieli, że w tym samym stosunku, w jakim Węgry znajdują się odnośnie Austryi, stoi względem nich trójjedyne królestwo Kroacyi.

Kroacya wraz z północno-zachodnią częścią Bośni znaną była od najdawniejszych czasów i stanowiła niegdyś niezależne państwo.

W r. 1091 Ładysław I, król węgierski, podbił cały kraj aż do rzeki Sawy i przyłączył go do korony węgierskiej.

Do r. 1342 Kroacya zachowała pewien stopień samodzielności, lecz po przyłączeniu jej przez Ludwika I wraz z Dalmacyą i Slawonią do Siedmiogrodu, przeszła pod bezpośrednie panowanie Węgrów.

Od r. 1767 do r. 1777 Kroacya wraz z Dalmacyą i Slawonią tworzyła królestwo Illiryi, rządzone przez oddzielną deputacyę illiryjską w Wiedniu; następnie zaś każda z tych prowincyj stanowiła oddzielne królestwo, przyczem Kroacya i Slawonia zależały od korony węgierskiej.

Ucisk pod względem języka i narodowości, wywierany przez madziarów, zniewolił kroatów do połączenia się z pokrewnymi im serbami i wywołał ruch serbsko-kroacki, który wybuchnął równocześnie z powstaniem węgierskiem w roku 1848.

Na mocy ustawy państwowej z r. 1849 Kroacya i Slawonia, oddzielone od korony węgierskiej i połączone razem w jeden kraj korony, rządzone były wprost z Wiednia; na zasadzie atoli patentu z 20 października 1860 r. przywrócono im dawne urządzenia narodowe, polityczne i prawne i odnowiono ich unię z koroną węgierską.

Na podstawie umowy, zawartej z Węgrami w końcu września 1868 r. sejm kroacki do obradowania nad wspólnemi sprawami finansowemi, handlowemi i obrony krajowej wysyła 29 deputowanych do izby niższej i 2 deputowanych do izby wyższej sejmu węgierskiego.

W delegacyach zaś węgierskich, wybieranych przez sejm węgierski do obradowania nad wspólnemi sprawami monarchii, zasiadać winno 11 deputowanych kroackich z izby niższej i 1 z izby wyższej.

Nadto w ministeryum węgierskiem Kroacya jest reprezentowaną przez oddzielnego ministra.

Jest to więc mniej więcej to samo położenie względem korony św. Stefana, jakie Węgry zajmują odnośnie Austryi.

Na mocy § 70 ustawy z r. 1868 Kroaci są uprawnieni do żądania zupełnego rozdziału, z innymi krajami korony św. Stefana, jeśli kraje te pod względem cłowym oddzielą się od Austryi. Obecnie więc zagrzebska izba handlowa i przemysłowa złożyła węgierskiemu ministeryum handlu memoryał, w którym wykazano, że w interesie Kroacyi nie leży bynajmniej wyodrębnienie się cłowe od Austryi, której kraje alpejskie są głównymi odbiorcami dla produktów Kroacyi i Slawonii.

Gdyby więc Węgry utworzyły granicę cłową między sobą a Austryą, wówczas taka sama granica musi istnieć między Węgrami a Kroacyą, która znów swój stosunek cłowy do Austryi urządzi w sposób dla siebie najodpowiedniejszy.

Ponieważ droga do Rjeki, jedynego portu do Węgier, a stąd do półwyspu Bałkańskiego prowadzi przez Kroacyę, Węgry więc muszą złożyć broń wymierzoną przeciw Austryi, aby tąż samą bronią nie pobiła ich Kroacya.

Zbyt ucierpiałby na tem handel węgierski, korzyści zaś odniesione na granicy austryackiej nie zrównoważyłyby strat na granicy kroackiej, gdyby represalia taryfowe tu i tam weszły w życie.

Wystąpienie Kroacyi osłabiło więc do pewnego stopnia opór węgrów przy obradach ugodowych i samej ugodzie austro-węgierskiej ujęło jeden z najdrażliwszych punktów spornych.

Zdaje się więc, że gdyby nawet zwołany 19 września parlament wiedeński okazał się niezdolnym do pracy, ugoda austro-węgierska przyjdzie do skutku.

S. J.

Szczerbiec.

(Dokończenie.)

Na wystawie paryskiej w r. 1878 sprawozdawcy warszawscy w mieczu, zatytułowanym „miecz templaryuszów 13 wieku“, a należącym do zbiorów Bazylewskiego poznali Szczerbiec.

Zaczęto o tem pisać dużo w prasie warszawskiej, p. Seweryn Smolikowski umieścił w „Kłosach“ opis i podobiznę miecza.

Potem w r. 1892 p. J. N. Sadowski wydał rozprawę „Miecz koronacyjny polski „Szczerbcem“ zwany, i tak dzieje jego opowiada.

W r. 1794 po zajęciu Krakowa przez wojska pruskie, skarbiec koronny na zamku otworzono siłą i odtąd wszystkie klejnoty w skarbcu zachowane znikły!

W r. 1819 przybywa do Warszawy książę Łobanow i w pałacu hr. Wincentego Krasińskiego przedstawia zgromadzonym u niego gościom i uczonym miecz, jego teraz własnością będący, a znaleziony jakoby pomiędzy Białogrodem a Ruszczukiem w Serbii.

Innym razem Łobanow oświadczył, że nabył go od antykwaryusza w Moskwie.

Po ściślejszem rozpatrzeniu się w mieczu onym i porównaniu z wizerunkiem miecza, jaki zamieścił Bacciarelli na obrazie króla Bolesława Chrobrego uznano, że to jest ten sam, który Stanisław August Poniatowski sprowadził był z Krakowa ze skarbca koronnego, Szczerbcem zwany. Szczerby tylko szukano pilnie, lecz nie dopatrzono jej—i to może była pierwsza wątpliwość, że nie wierzono, iżby to miał być Szczerbiec Bolesława.

Łobanow opuścił Warszawę i miecz zabrał ze sobą, tylko prof. Cumpi zrysował go na prędce jak umiał, odczytał legendy, zamieszczone na nim i całą pobieżną wiadomość opisał i wydrukował w rozprawie „Feriae Varsovienses.“

Od księcia Łobanowa miecz rzeczony dostaje się do księcia Demidowa, a ze zbiorów jego z Sant Donato w r. 1870 nabywa do swej kolekcyi w Paryżu bogaty rosyanin, p. Bazylewski, uważa go za należący do zakonu Templaryuszów i płaci za jego artystyczną i archeologiczną wartość znaczną sumę 20,000 franków.

Z katalogu licytacyjnego, w którym miecz ten był odfotografowany, polscy uczeni badacze, mianowicie pp. Podczaszyński i Łepkowski, innemi zresztą wsparci dowodami, przyszli do przekonania, że to jest właśnie utracony szczerbiec Chrobrego, zaczęli też zbierać materyały, aby sprawę miecza można było wyjaśnić całkowicie.

Ostateczny wniosek p. Sadowskiego jest taki, że miecz, dziś będący u p. Bazylewskiego w Paryżu, jest rzeczywiście ów legendowy miecz Szczerbiec, używany przy koronacyi królów polskich, przechowywany zawsze w skarbcu koronnym, a stracony przy zagarnięciu tegoż skarbca przez prusaków w r. 1794.

W r. b. wyszła broszurka p. Walerego Eljasza Radzikowskiego, który przeczy wywodom p. Sadowskiego i twierdzi, że miecz ze zbiorów Bazylewskiego jest tylko kopią Szczerbca i to niezupełnie dokładną; pochodzi zaś ze skarbca króla Jana Sobieskiego w Żółkwi: stąd się dostał do Nieświeża a ztamtąd do ks. Łobanowa.

Niekoniec na tem, p. Radzikowski podaje całkiem inne dzieje Szczerbca po zniknięciu ich w r. 1784. Według niego insygnia królewskie ukryte zostały przez OO. kapucynów krakowskich.

„Na podstawie Kroniki Kapucyńskiej, X. Wacław (Nowakowski) Kapucyn, ogłosił w dziełku

„Kraków w r. 1894“, że X. Wacław Sierakowski, prałat katedralny, za poradą ks. kanonika Prusskiego, skłonił brata swego Sebastyana, kustosza koronnego, do uniesienia ze skarbca insygnij koronnych, które on przez O. Tadeusza, gwardyana Kapucynów, 25 kwietnia 1794, przesłał do Podkamienia, księdzu biskupowi Cieciszowskiemu do przechowania.

„Wedle dalszych relacyj (dotąd niedrukowanych) owej Kroniki Kapucyńskiej, O. gwardyan Tadeusz z bratem Antonim, wywiózłszy z Krakowa owe insygnia, przybył z niemi do Podkamienia, lecz biskupa Cieciszowskiego tam nie zastał, bo był odjechał do Łucka. Puścili się tedy Kapucyni za nim, lecz i w Łucku go nie zastali, gdyż co dopiero pojechał do Berdyczowa. Nie mogąc już tak daleko zapuszczać się z powierzonym sobie depozytem, nakręcił ks. gwardyan do Włodzimierza, gdzie był klasztor Kapucynów i przybywszy tu d. 8 maja, tegoż samego dnia z bratem Antonim kufer z insygniami w skrytce klasztornej zamurowali. W Krakowie z tej wyprawy z powrotem stanęli d. 25 maja. Oprócz ks. biskupa Cieciszowskiego wiedzieli o uratowaniu insygnij koronacyjnych ks. biskup Adam Naruszewicz i biskup krakowski ks. Feliks Turski. Zostawały one w tem ukryciu we Włodzimierzu do r. 1843, skąd je wskutek poszukiwań musiano przewieźć w inne miejsce. W papierach bowiem po śmierci Cieciszowskiego znaleziono wiadomość o ukryciu koron polskich we Włodzimierzu, i zaraz ich tam szukano, lecz nadaremnie.

„Po r. 1870 znowu okazała się potrzeba zmiany miejsca dla tych zabytków i kufer z niemi przewieziono w inne strony, przyczem skonstatowano istnienie Szczerbca obok koron i innych klejnotów koronnych“.

Taka jest opowieść ostatnia, która zaś jest prawdziwą, wiedzieć trudno i dużo jeszcze pewno wody upłynie, zanim dadzą się one ostatecznie sprawdzić i udowodnić.

Zygzaki.

Że handel w Łodzi ożywiony, wie o tem każde dziecko.

Handluje się tu przędzą, wełną, bawełną, gotowemi towarami, chemikaliami, maszynami, etc. etc., jednem słowem wszystkiem tem, co tutejsze fabryki produkują i potrzebują.

Handluje się tu również wszelkiemi artykułami codziennej potrzeby, tandetą zagraniczną z zakresu galanteryi i „sztuki“, delikatesami, winami mark wysokich, nieco mniej książkami, zwłaszcza polskiemi.

Słyszeliśmy nieco o handlu żywym towarem, o trakzakcyach na honor i sumienie. Lecz gdybyśmy kazali najsprytniejszemu faktorowi łódzkiemu wyliczać wszystkie rodzaje handlu w Łodzi, słuchalibyśmy przez parę godzin całej litanii nazw różnych przedmiotów handlu, a nie usłyszelibyśmy pewnie tego, co zawiera ogłoszenie w № 193 „Lodzer Zeitung“.

Czytamy tam co następuje:

„Tytuł szlachecki historycznego rodu jest do sprzedania w drodze adoptacyi z powodu złego stanu majątkowego osobom porządnym.

Cena nie wygórowana. Oferty nie anonimowe składać....“

Jakiś sprytny geszefciarz, zbankrutowany potomek starego rodu, najprawdopodobniej jakiś baronek niemiecki lub podupadły junkier, chce podreperować swoje interesy przez sprzedaż herbu i tytułu.

Nie wchodząc w moralną stronę tranzakcyi tego rodzaju, musimy powinszować sprytu temu przedstawicielowi historycznego nazwiska. Wiedział, gdzie się zgłosić, gdzie szukać łatwowiernych.

Czyż mógłby gdzieindziej zrobić tak dobre interesy jak w Łodzi? Tu tylu milionerów świeżo upieczonych z nazwiskami... bardzo nieszlacheckiemi. Chcą oni być „noble“, a do tego potrzeba oprócz pieniędzy tytułu.

O duchowej „noblesse“ nikt tu nie myśli, uznają tu najwyżej ...duchowe tatuowanie się.

To też nie dziwmy się, gdy napłyną liczne oferty od naszych króli, królików, książątek przemysłu.

Wszak to w Łodzi nie pierwszyzna.

* * *

Sądy pokoju w Łodzi mają tak ciasne pomieszczenie, tak niewygodne lokale, że doprawdy o tem przykro pomyśleć.

Zwłaszcza w Łodzi, pomieszczenia sądowe wymagają dużych sal i lepszej wygody, bo spraw jest dużo i sprawy te prawie codziennie są wywoływane. Pomyśleć tylko, że w tych ciasnych komórkach przesiadują: skarżący, podsądny, świadek, przesiaduje adwokat...

Ale o podsądnego i skarżącego mniejsza. Ci tylko od czasu do czasu tu bywają.

Więcej naraża swoje płuca adwokat, bo po kilka spraw musi bronić dziennie, za to sędzia spędza w tej ciężkiej atmosferze całe prawie życie.

Dlatego potrzeba byłoby koniecznie pomyśleć o lepszych pomieszczeniach na sądy.

Możeby miasto połączyło dla oszczędności placów lokale sędziów pokoju, z lokalami szkół elementarnych.

Możnaby przygotować tak plany budowlane, żeby te obydwie instytucye nie kumunikowały się z sobą.

Szkoły mogłyby zajmować parter, a sądy pierwsze piętro, lub połowę pierwszego piętra. Drugie piętro przeznaczone byłoby na lokale dla nauczycieli i bibliotekę. W tym wypadku wyzyskanoby plac dodatnio! Gdyby w magistracie znaleźli się energiczni radni, z pewnością przy pomocy Towarzystwa kredytowego łódzkiego miasto doszłoby do swoich własnych gmachów dla szkół i sądów z małym bardzo nakładem.

KRONIKA.

Powrót kompanii. Wczoraj, o godz. 9 wieczorem, przy dźwiękach orkiestry kościelnej, powróciła z Częstochowy kompania pątników parafii św. Krzyża spotykana w Chojnach przez bractwo, z ks. Tymienieckim na czele

W Częstochowie kompania spotykana była również przez ks. Tymienieckiego przy kapliczce, około rzeki, przy wejściu zaś na Jasną Górę przez ks. paulina Augustyniaka, który uroczyście wprowadził kompanię do świętyni.

Po trzechdniowym pobycie na miejscu świętem kompania wyruszyła z powrotem w poniedziałek. Od Brzeźnicy w pow. Noworadomskim pątnicy udali się inną drogą mianowicie: na Sulmierzyce, Bełchatów i Drużbice. W Drużbicach wysłuchali rannej mszy świętej i podążyli ku Łodzi, gdzie stanęli wieczorem.

W drodze powrotnej, we wszystkich parafiach pątnicy składali hojne ofiary na rzecz kościołów.

Dziś rano o godz. 8 wszyscy pątnicy wysłuchali mszy św. w kościele św. Krzyża odprawionej na intencyę kompanii.

Jak się okazało po sprawdzeniu przy wejściu do Częstochowy liczba pątników wynosiła 2000 osób.

Z gimnazyum męzkiego. Dyrektor gimnazyum męzkiego ogłasza, że rodzice życzący sobie, aby ich dzieci uczyli się tańców, winni zawiadomić o tem piśmiennie p. inspektora gimnazyum.

Sprostowanie. W № 197 „Rozwoju“ pisaliśmy o tem, że prof. Ks. Służewski mianowny został inspektorem szkoły handlowej łódzkiej. W wiadomości tej zaszła pewna niedokładność, gdyż prof. Ks. Służewski został zatwierdzony na stanowisko nauczyciela szkoły handlowej.

Pożar. Wczoraj o godz. 11 wieczorem stróż nocny dał znać do II oddziału straży ogniowej, że ze sklepu galanteryjnego pod firmą „Bazar Warszawski“ (filja „Konkurencyi warszawskiej“ Boraksa) przy ul. Piotrkowskiej pod № 103 wydobywa się dym.

Przybyły na miejsce pożaru II oddział straży po rozrąbaniu żaluzyi ogień ugasił.

Straty dzięki natychmiastowemu przybyciu straży nieznaczne.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Komitet przytułku dla starców i kalek poczytuje sobie za wysoce miły obowiązek złożyć niniejszem W-mu Fryderykowi Anstadtowi serdeczne

---

12)

MICHAŁ WOŁOWSKI.

MARYSIEŃKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg)

— Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja...

Matczyński bił się w piersi, oczy wzniósł do nieba i powtarzał tylko:

— Panie! daj mu w łasce swojej wytrwanie...

Dzień się już budził, wróble świergoczące za framugą okna zaczynały swój haynał dzienny, a za chwilę na firmament niebieski miał wypłynąć wóz słoneczny.

Dziwy on wielkie miał dnia następnego oświecić.

II.

Sala rycerska Jasnogórskiego zamku zajaśniała nagle niebywałym przepychem. Król i królowa zadosyć uczyniwszy potrzebie swego serca i pragnieniom religijnym złożyli już swej opiekunce dzięki—powrócić więc mieli teraz do swych ziemskich zajęć a korzystając z wielkiej liczby senatorów zgromadzonych w Częstochowie, zapragnęli załatwić tu sprawę trapiącą ruchliwy umysł królowej oddawna.

Niespokojna jej i szczególniej żywa natura, charakter uparty i namiętny nie chciały znać oporu, nie pojmowały go nawet, intrygą, prośbą, groźbą, papką, czapką i solą, gotowe świat cały atakować, byle na swojem postawić.

Król chadzał na jedwabnym sznurku, gdy mu zagrała królowa, lubo jej nielubiał i za innemi oczyma gonił.

Historycy niektórzy w zabiegach królowej, w jej pomysłach politycznych, w niedołęstwie króla i uporze, chcą widzieć troskę o przyszłość rzeczypospolitej, głęboką myśl polityczną, ale kto patrzy na drobne szczegóły tego życia, tej dziwnej pary—kto śledzi za tą siatką pajęczą, plecioną z taką piekielną zręcznością i przebiegłością, kto roboty tej arkana pojmie, ten do tego łatwo dojdzie wniosku, że polityka Ludwiki Maryi nie była niczem innem, jak łowieniem własnym niewodem korzyści osobistych w mętnej wodzie ówczesnego chaosu, a działalność Jana Kazimierza fantazyą mglistą bez planu i charakteru stworzoną, a z bezmyślnością i uporem najwyższym przeprowadzaną.

Oto ich dwór.

Na tronie pod baldachimem ze szkarłatnego brokatu siedzi Najjaśniejsza Pani, po jej prawicy Jan Kazimierz...

Po stronie królowej widzimy i jednookiego kanclerza państwa Mikołaja Prażmowskiego i starnego wiekiem hetmana wielkiego koronnego Stanisława Potockiego i Jana Wielopolskiego kasztelana wojnickiego i Lanckorońskiego hetmana polnego, J. Zamoyskiego sandomierskiego wojewodę i panów Sapiechów, Morsztyna-Fredrę Trzebickiego biskupa i wielu innych dygnitarzy, błyszczących od złota i jedwabiów.

Zliczyć się niesposób.

Śród tej ciżby przecież wyróżnia się Prażmowski, kręci on wszystkie strony, powłóczystemi filjoletami szasta, jakby nie kapłanem i dostojnikiem kościoła był, ale frantem od służenia niewiastom i możnym.

Już z samego początku obrad chmura jakaś rozpostarła swe panowanie ponure nad zebranymi.

Nie było komu uderzyć trzykrotnie laską marszałkowską w podłogę i zapowiedzieć ukazanie się pary królewskiej na sali.

Wszystkim się zdawało, że wczoraj przy wjeździe widzieli J. W. marszałka koronnego—gdy tutaj znikł jak kamfora bez śladu...

— Gdzie marszałek? — raczyła, uśmiechając się w przejściu do swego miejsca, zapytać kasztelana wojnickiego królowa, wiedząc, iż go przyjaźń długoletnia łączy z poszukiwanym.

— Nie widziałem go wcale, Najjaśniejsza Pani, — odparł kasztelan, spuszczając ku ziemi oczy...

— Być-że to może?...

(D. c. n.).

czne „Bóg zapłać!“ za ofiarowane przez niego na zakup odzieży zimowej dla pensyonarzy przytułku rs. 300.

Przewodniczący w komitecie:
E. Stegmann.

Nowe pismo. Główny zarząd prasy wydał koncesyę na nowe pismo peryodyczne w Łodzi p. t. „Ognisko Rodzinne“. Będzie to tygodnik illustrowany, obejmujący: powieści oryginalne i tłómaczone, historyę, literaturę, przegląd literatury i sztuk, kronikę sztuk pięknych, hygieny, nauk popularnych, dzieła dramatyczne tłómaczone i oryginalne, poezye. Cena rocznie rs. 6, z przesyłką pocztową rs. 7. Redaktorem i wydawcą zatwierdzony został p. Fiszer.

Nowemu koledze szczerze życzymy powodzenia.

Teatr. W nadchodzącą niedzielę na Księżym Młynie w sali Towarzystwa zakładów bawełnianych Karola Scheiblera odbędzie się pierwsze prawdziwie popularne przedstawienie teatralne, którego początek naznaczono na godz. 3 popołudniu.

Następnie przedstawienia podobne odbywać się mają w każdą niedziele i święto.

Na pierwsze przedstawienie dyrekcya teatru łódzkiego wybrała „Majstra i czeladnika“, komedya w 2 aktach J. Korzeniowskiego, tudzież „Dwóch Głuchych“ komedyę w jednym akcie Juliusza Moinaux.

Ceny biletów oznaczono:

Krzesła w pierwszych czterech rzędach po kop. 30, w następnych ośmiu po 25 kop. wreszcie w ostatnich czterech po kop. 20. Boczne krzesła po kop. 15. Galerya zaś i miejsca stojące na parterze po kop. 10. Bilety sprzedaje sklep spożywczy zakładów Scheiblerowskich.

Witając te pierwsze zaczątki teatru popularnego życzymy z całego serca jak największego powodzenia temu pięknemu i pożytecznemu przedsięwzięciu.

Koncert Sonnenfelda. Wielu, prawdziwych melomanów amatorów dobrej orkiestry Sonnenfelda, zarzucało jej że, niektóre piękne utwory, grywane w ogródku, daleko lepiej wydałaby się w sali.

Uwzględniając to żądanie melomanów łódzkich, ostatni koncert w Łodzi w bieżącym roku da Sonnenfeld w świeżo odrestaurowanej sali koncertowej przy ulicy Dzielnej

Spodziewamy się, że publiczność łódzka poprze ten koncert i zaznaczy raz jeszcze całą sympatyę, jako dla starego dyrektora miała.

Nadmieniamy przytem, że bilety na salę będą niezmiernie tanie. Krzesła w pierwszych sześciu rzędach po 1 rb. 10 kop. w następnych ośmiu po 75 kop. w ostatnich po 45 kop., wejście na salę (stojące) kop. 30 i na galeryę 25 kop. uczniowie wszystkich zakładów 15 kop, wliczając w to ceny na rzecz dobroczynności.

Bilety od soboty będą do nabycia w Redakcyi „Rozwoju.“

Wczorajszy „wielki koncert“ p: Adolfa Sonnenfelda wypadł pod względem ilościowym osób, bardzo „małym“, a to z przyczyny deszczu, jaki nawiedził nasze miasto wieczorem. Lampiony, mające służyć do przedstawienia nocy weneckiej, smutnie się kiwały na drutach, a przybyli w niewielkiej ilości melomani wsłuchiwywali się w tony orkiestry, która wcale deszczowym humorem przejętą nie była.

Owszem, wywiązała się z zadania bardzo dobrze wykonaniem niektórych numerów programu. I tak np: „Rapsodya Węgierska“ Hauzera odegrana została przez solistę p. Preiss poprawnie i ze zrozumieniem.

Dalej wyróżnić możemy Introdukcyę z op. Carmen Bizeta. „Rozwój“ mazur Sonnenfelda i humorystyczny utwór „Młyn“ Ehricha.

Kwartet ociemniałych. W restauracyi R. Gałeckiego przy ulicy św. Andrzeja grywa na instrumentach rzniętych kwartet ociemniałych wychowańców warszawskiego instytutu.

Kwartet wykonywa różne utwory muzyczne zupełnie poprawnie.

Osobiste. P. Prezydent miasta r. dw. Pieńkowski dziś w nocy powrócił z Moskwy.

Z sądu. Następna kadencya II wydziału karnego sądu okręgowego piotrkowskiego w Łodzi zacznie się w dniu 10 października i trwać będzie przez 3 dni.

Zgon. Pozawczoraj zmarł w Zurychu przemysłowiec zgierski C. A. Meyerhoff. Nieboszczyk, jeden ze starszych przemysłowców zgierskich, był dobrym obywatelem kraju. Jego staraniom zawdzięczać należy powstanie straży ogniowej w Zgierzu. Ś. p. Meyerhoff był przez pewien czas członkiem zarządu łódzkiego banku handlowego.

Taksa na mięso i chleb. Korespondent łódzki „Wieku“, podpisujący się pseudonimem „Dixi“, podjął się czynności, gdzie indziej łatwej, w Łodzi jednak nadzwyczaj ciężkiej: chciał mianowicie sprawdzić ceny chleba.

Ile pracy kosztowała go ta „ciekawość“, najlepiej czytelnik osądzi ze słów p. Dixi. Pisze on co następuje:

Aczkolwiek zbiory tegoroczne zapowiadają się w okolicy naszej wcale nieźle i chociaż mąka nieco staniała, jednak za funt chleba pytlowego płacimy 4 kop., a za funt razowego 3 kop., t. j. i dziś za chleb płacimy tyle, ile płaciliśmy w roku zeszłym, bo piekarze nasi umieją udawać i głuchych i niewidomych, gdy chodzi o zniżenie cen chleba...

Lecz nawet i za tę cenę w wielu naszych piekarniach, a zwłaszcza na przedmieściach, nie można dostać chleba. O czem przekonał nas niedawno następujący fakt. Bo oto, gdy piszący te słowa, chcąc się dowiedzieć o cenie chleba, udał się przed paru dniami do kilku piekarń, spotykano go wszędzie niemal ze zdziwieniem i oznajmiano mu bez ogródki, że chleb się piecze i sprzedaje u nas na oko, a nie na wagę. Zarazem nie omieszkano życzliwie dodać: „Bodaj pan ,był zdrów i długo żył, a nie wiedział po czemu u nas funt chleba!“... A ponieważ piszący te słowa stanowczo chciał dowiedzieć się, ile kosztuje funt chleba w Łodzi, więc udał się w tym celu do magistratu. Tam również zdziwiono się wielce, że jest „ktoś“ taki, co pyta o taksę. A kiedy wreszcie, po dokonaniu indagacyi, oznajmił wasz korespondent, że nie ma on w tem poszukiwaniu taksy najmniejszych złych zamiarów, wtedy oznajmiono mu, że taksy nie umieszcza się ani w szafkach na ten cel przeznaczonych, ani też nie nakleja się na ścianie, lecz kto pragnie takową odczytać, może taksę znaleść w miejskich jatkach. Stosując się tedy do rady przedstawicieli municypalności naszej, udał się korespondent do kilku jatek. Tam zaś znów, gdy korpulentna rzeźniczka, po zadaniu szeregu pytań. „Ny? po co? i na co panu taksa?“ przekonała się nareszcie o „dziecięcej“ ciekawości waszego korespondenta, poleciła wówczas swemu „kindrowi“ pokazać ową taksę. Lecz zaledwie usłużny żydziak wlazł na drabinę, by dostać ze strychu „taksę“, natychmiast oznajmił nam: „że to czytanie i pokazanie będzie kosztowało trzy kop.“.

Gdy zaś chętnie zgodziliśmy się na jego „skromne“ żądanie, wówczas podał on nam ramkę z resztkami potłuczonego szkła, pokrytą warstwą błota i krwi! U góry zaledwie odczytać mogliśmy, że owa taksa ustanowioną została jeszcze w 1896 roku!... Zwróciliśmy wtedy uwagę posiadacza owej „taksy“, że nam potrzebną jest taksa roku ostatniego. Wtedy niezrażony „cicero“ poinformował nas, że najnowszą taksę znajdziemy „napewno“ w szafce, wiszącej na ścianie zewnętrznej od strony ulicy.

Ale jakże wielkiem było nasze rozczarowanie, gdy w owej szafce zamiast arkusza papieru z taksą znaleźliśmy tylko... czarną deskę...

Dopiero, dzięki uprzejmości kilku znajomych, udało się nam nareszcie dowiedzieć, że taksa na mięso i chleb została u nas wydaną po raz ostatni... dnia 20 listopada 1897 roku!... i że podług owej taksy mamy obecnie płacić za funt chleba pytlowego 4 kop., a za funt razowego 3 kop. Autentyczne.

Rozbiegany koń. Wczoraj o godz. 6 po południu na ulicy Ogrodowej rozbiegał się wyprzęgnięty z wozu koń w uprzęży, należący do rozwoziciela piasku i pobiegł na ulicę Nowomiejską.

Znalazłszy się przed rozebranym mostem, wbiegł w wązkie przejście obok mostu i wpadł na siedzącą tam handlarkę, którą niebezpiecznie pokaleczył. Następnie przewrócił jednego z przechodzących włościan i przyczynił mu również silne obrażenia ciała, poczem był zatrzymany.

Handlarka izraelitka była w odmiennym stanie i życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Brak mularzy. Druga połowa sezonu budowlanego w Łodzi znacznie się ożywiła, skutkiem czego liczba pracujących w Łodzi mularzy okazała się niedostateczną.

Zwykle do Łodzi przybywało wielu mularzy ze Szlązka, którzy uważani tu byli za więcej uzdolnionych od miejscowych. W roku bieżącym mularze szlązcy, skutkiem gorączki budowlanej w Sosnowcu, znaleźli tam korzystną robotę i o tyle dogodniejszą, że na każdą niedzielę i święta udają się do swych rodzin za granicę.

Sprzedaż pijawek. Przed laty kilkunastu wśród włościan rozpowszechnione było puszczanie krwi, jako „radykalny“ środek leczniczy, którego dopełniali felczerzy wiejscy i znachorzy.

Częste wypadki śmierci, wynikłe skutkiem puszczania krwi, wywołały rozporządzenie władzy lekarskiej, surowo wzbraniające puszczanie krwi, za co felczerzy i znachorzy pociągani byli do odpowiedzialności sądowej.

Lud wiejski jednak obałamucany oddawna przez znachorów i felczerów wiejskich dotąd jeszcze puszczanie krwi uznaje za najlepszy środek leczniczy i wrazie jakiejkolwiek choroby spieszy do felczera, by mu postawił bańki cięte, lub pijawki.

Często felczerzy sumienni widząc, że środek ten w danym wypadku jest zbytecznym a nawet szkodliwym, odmawiają zastosowania baniek ciętych, uparty jednak lud znajdzie usłużną znachorkę lub znachora w pobliskiej wsi, który ma swoją metodę leczenia przez obstawianie chorego pijawkami.

Wzbronione zostało puszczanie krwi lancetem, lud zastosował pijawki, które dziś znaleść można prawie w każdym domu wiejskim.

To też na rynkach łódzkich zawsze spotkać można handlarzy pijawek, zachwalających przed ludem wiejskim swój towar, chętnie przez niego nabywany.

Sprzedaż pijawek na rynkach stanowczo winna być wzbronioną, zastosowanie bowiem tego środka leczniczego winno mieć miejsce jedynie z polecenia lekarza.

Ze szkoły rzemieślniczej. Kandydatów na uczniów do wyższej szkoły rzemieślniczej łódzkiej zapisało się i przystąpiło do egzaminów 189. Większa połowa ich nie zostanie przyjęta dla braku miejsc w szkole.

Most na ulicy Północnej w pobliżu ulicy Franciszkańskiej przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla przechodniów i przejeżdżających. Już kilka tygodni, jak zostały wyłamane trzy deski i do tej pory nie postarano się, by usunąć pułapkę. Wprawdzie jeszcze nikt nogi nie złamał, ani karku nie skręcił.

Nowa ulica. W tych dniach zarząd miejski przedstawił do rządu gubernialnego piotrkowskiego projekt utworzenia nowej ulicy—od ulicy Zarzewskiej do ulicy nowootworzonej przez posesyę Kajlicha.

Upadek z okna. W dniu 29 sierpnia o godz. 5 popołudniu z okna 1 piętra domu № 165 przy ulicy Piotrkowskiej z mieszkania D-ra Dworzańczyka wypadł na bruk 16 letni Ludwik Krauze w chwili, gdy chciał wyjąć okno, i złamał prawą nogę poniżej kolana.

Pomoc lekarska podana była na miejscu, chory leczy się w domu przy ulicy Nawrot pod № 64.

Kradzieże. W dniu 26 sierpnia z restauracyi Leopolda Aldta w Konstantynowie przez wyłamane okno skradziono w gotowiźnie rub. 2 i wódki wartości rub. 4 kop. 30.

—W nocy na 22 sierpnia we wsi Rudzie Pabianickiej w pow. łódzkim skradziono przez wyłamane okno różne rzeczy wartości rub. 34.

—W dniu 28 sierpnia z mieszkania Stanisława Szczepańskiego, w domu № 68 przy ulicy Ciemnej, skradziono bieliznę i pościel wartości rub. 18.

Najechanie. W dniu 29 sierpnie, przejeżdżający ulicą Piotrkowską, dorożkarz № 721 najechał, obok domu № 64, na 14 letniego Władysława Klimczaka i złamał mu prawą nogę.

Poszkodowanego owieziono do rodziców na ulicę Zielną do domu № 21.

Z WARSZAWY.

Korpus kadetów. Jak donosi „Warszaw Dniew.," roboty około budowy gmachu na pomieszczenie korpusu kadetów w Warszawie rozpoczną się stanowczo w r. 1899 i mają być ukończone w ciągu lat trzech; otwarcie korpusu nastąpi jednak wcześniej, bo w roku 1900, na początek w wynajętym umyślnie gmachu.

Wykup tramwajów. Pod przewodnictwem pomocnika prezydenta m. Warszawy, rz. r. st. Ziętkowskiego, w przyszłym tygodniu rozpoczną się posiedzenia komisyi, wyznaczonej do opracowania programu, według którego ma być dokonany wykup tramwajów. Komisya wyznaczy przedewszystkiem delegacyę do sprawdzenia ksiąg Towarzystwa belgijskiego i sporządzenia ogólnego spisu inwentarza, poczem dopiero zdecyduje, czy prowadzeniem przedsiębiorstwa tramwajowego ma zająć się sam magistrat, czy też lepiej oddać je w dzierżawę i na jaki mianowicie termin. Delegatem ze strony kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora w komisyi, jest pozostający przy Głównym Naczelniku kraju do szczególnych zleceń w sprawach technicznych p. Blumental, naczelnik dystansu Warszawa—Wilno kolei warszawsko-petersburskiej. Cała komisya składać się będzie z sześciu osób, przyczem obecność delegata władzy wojskowej uznano za niepotrzebną. Ostatecznie do składu komisyi należeć będą: prezydent miasta, jako przewodniczący, wiceprezydent, dwóch członków zarządu magistratu, delegat izby obrachunkowej i p. Blumental we wspomnianym charakterze.

Tablica pamiątkowa. Grono wielbicieli talentu Chopina postanowiło uczcić pamięć wielkiego mistrza tonów przez ufundowanie tablicy pamiątkowej, jaka ma zostać wmurowaną na jednym z domów przy nowopowstałej ulicy Chopina w Warszawie. W sprawie onej tablicy został wezwany do Warszawy p. Stanisław Lewandowski-artysta-rzeźbiarz z Wiednia jemu bowiem wykonanie tablicy ma zostać powierzone.

Epidemie. W Warszawie grasuje epidemicznie dyarya i krwawa dysenterya. Przebieg chorób tych, którym podlegają przeważnie dzieci, jest na szczęście łagodny i nie śmiertelny.

Wypadek kolejowy. W dniu wczorajszym z pociągu pocztowego kolei warszawsko-wiedeńskiej biegnącego w stronę Granicy, pomiędzy przejazdem na ulicy Towarowej i stacyą towarową, z platformy wagonu III klasy spadł jakiś pasażer w średnim wieku, który też dostawszy się pod koła pociągu, natychmiast śmierć poniósł. Przy zabitym pod pociągiem żadnych dowodów nie znaleziono, tylko na chustce do nosa zauważono wyszyte znaki „G. S." i w kieszeni bilet, wykupiony do Grodziska. Zwłoki do czasu odbycia formalności sądowo-policyjnych zabezpieczono na miejscu.

Katastrofa budowlana. W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o katastrofie budowlanej w Warszawie podajemy następujące bliższe szczegóły:

W domach miejskich na przestrzeni od ul. Chłodnej do Ciepłej mieszczą się koszary oddziału straży ogniowej, narożny zaś dom jednopiętrowy zajmowany był przez kapitana Bratczykowa i feldfebla żandarmów Ułasowa. Budynek ten oddawna domagał się przeróbki gruntownej, której też podjął się inżynier wojskowy, sztabs-kapitan Klimaszewski. Przedewszystkiem przystąpiono do rekonstrukcyi ściany szczytowej i w tym celu zrzucono część dachu oraz wymurowano nową ścianę w postaci trójkąta i przystąpiono do utwierdzania gzemsów. Kiedy we wtorek około godziny 6-ej kilku mularzy zajętych było wyrąbywaniem łożyska pod gzems, przy pomocy wbijania drągów długich, cała ta nowowzniesiona ściana zawalaliła się na rusztowanie, a mularz, pracujący na narożniku, usłyszawszy huk z lewej strony, rzucił się na prawo i zawisnął na rusztowaniu, trzymając się silnie rękami. Cegła spadająca, naciskając na rusztowanie, rozbiła je i w raz z nim runęła na ziemię. W tej chwili przechodzili właśnie ulicą Moszek Breslauer, handlarz uliczny, liczący około 50 lat i 19-to letni Adam Larwa, mularz. Ci dwaj, jak również dwóch mularzy spadłych wraz z rusztowaniem znaleźli się pod kupą cegieł, kamieni i desek. Przybiegły na miejsce wypadku oddział straży ogniowej zajął się ratunkiem i pierwszego wydobył Breslauera, który, w straszliwy sposób pokaleczony, oddychał jeszcze, ale wkrótce zmarł na rękach strażaków. Nieszczęśliwy przedstawiał jedną bryłę zmiażdżonego ciała, czaszką miał zgniecioną, ręce i nogi połamane. Zasypany po szyję pomocnik mularza, 13-letni Raciszewski, wydobyty został z ciężką raną na głowie i obrażeniami na całem ciele; mularza Hłaczkowa odgrzebano ze zgruchotanemi nogami, wreszcie przechodzeń, Larwa, pokaleczony jest na głowie i potłuczony na ciele. Życiu tego ostatniego nie grozi niebezpieczeństwo, natomiast stan Hłaczkowa któremu odjąć musiano obie nogi, i Raciszewskiego budzi bardzo poważne obawy. Ciało Breslauera zawieziono do prosektoryum szpitala Dzieciątka Jezus, trzech innych opatrzyło na razie nadbiegłe Pogotowie, złożone z doktorów J. i A. Zawadzkiego, Węgierskiego, czterech ratowników i prezesa, hr. Przeździeckiego. Miejsce wypadku otoczyła policya i przystęp do ulicy Ciepłej został zamknięty. Mieszkanie parterowe feldfebla Ułasowa nie ucierpiało i wogóle dom, z innych stron oglądany, nie robi wrażenia zrujnowanego. Śledztwo w toku.

Korespondencye.

Londyn, w sierpniu.

Najważniejszym rezultatem zamkniętej niedawno sesyi parlamentu angielskiego jest uchwalenie znanego bilu o autonomii lokalnej w Irlandyi.

Reforma ta, choć daleka od ideału Home-rulu dla Irlandyi, który sobie wytknął i do którego z niewzruszoną wiarą i zapałem zdążał zmarły niedawno Gladstone, dopóki wiek i nieprzezwyciężony opór stronnictw unionistycznych siły jego nie złamały, jest jednak przecież w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy znacznym postępem i choć w części przynajmniej wymiarem sprawiedliwości ze strony Anglii względem upośledzonej przez długie wieki ludności Zielonej wyspy.

Reforma ta, wyrównywająca wiele dawnych niesprawiedliwości w życiu społecznem Irlandyi, a nadająca także ludności irlandzkiej prawo samorządu lokalnego, zyskuje tembardziej na znaczeniu i zasługuje na tem większe uznanie, że jest ona dziełem nie stronnictwa Gladstone'a, lecz tych, którzy Home-rule zwalczali najzawzięciej, to jest konserwatywnych i liberalnych unionistów.

Dziwnem zaś urządzeniem losu zbiegła się ona w ojczyźnie świętego Patryka z jubileuszowym obchodem setnej rocznicy wielkiego irlandzkiego powstania.

W roku 1791, na wzór paryskich Jakobinów i pod potężnym wpływem wielkiej rewolucyi francuskiej powstał w Irlandyi założony przez Wolfe Tone'go związek rewolucyjny „United Irischman."

Przy pomocy Holandyi i Francyi dążył on do utworzenia niezależnej od Anglii rzeczypospolitej irlandzkiej, Anglia jednak złamała rewolucyę, a członków związku prześladowała w sposób bezwzględny.

Od tego czasu atoli rewolucya w Irlandyi nie dała już przez wiek cały niemal spokoju Anglii. Związki rewolucyjne jak „Młoda Irlandya" (w r. 1848), „Finna" (Fenianie w r. 1861), „Landliga" z oddziałami krwawych rycerzy „cieniów księżyca (1880 r.)—późniejszy związek dynamitardów irlandzkich—to najgłówniejsze i najgłośniejsze epizody tego ruchu rewolucyjnego, który dzięki akcyi stronnictwa Parnella i przyjaźniejszemu w Anglii prądowi dla Irlandyi zwolna przygasł, a w ostatnich latach, za rządów konserwatywnego gabinetu Salisburego nie podniósł już głowy i w ten sposób umożliwił przełamanie skrupułów w Anglii i wprowadzenie wspomnianej reformy w życie.

Jubileusz pierwszego powstania zaś stał się w Irlandyi powodem zjazdu irlandczyków, rozproszonych po całej kuli ziemskiej i dowiódł wielkiej żywotności tego żywiołu, który nauczony ciężkiemi doświadczeniami dziejowemi wyrósł dzisiaj na element polityczny i rozważny, a pod przewodnictwem swego katolickiego, nawskroś narodowo usposobionego duchowieństwa niezawodnie rozumnie także skorzysta z nowych reform.

Oprócz jednak tej reformy ubiegła sesya parlamentu angielskiego wielu może poszczycić się pozytywnymi rezultatami.

Załatwiono jeszcze w sposób ostateczny bil o szczepieniu ospy; Jenner jednak, który właśnie przed stu laty odkrył w Anglii dobrodziejstwa ochronnego szczepienia, gdyby mógł z bilem tym zawrzeć bliższą znajomość, nie byłby niezawodnie zbyt zeń zadowolonym, bil ten postanawia bowiem, że ojciec rodziny może swych domowników uwolnić od przymusu szczepienia, a zatem czyni obowiązkowe szczepienie ospy wprost iluzorycznem.

Po zatem zaś parlament całą swą uwagę koncentrował na mało pomyślnem dla Anglii ukształtowaniu się polityki zagranicznej; interpelacye, zwłaszcza co do stosunków w Chinach, zajęły najwięcej czasu, a rząd musiał cofnąć szereg przedłożeń.

Pociechę natomiast mogą anglicy upatrywać dla siebie w tem, że budżet ich przedstawia się tak korzystnie, iż nawet olbrzymie wydatki na powiększenie floty nie zdołały naruszyć jego równowagi, a ostateczne dochody wykazują jeszcze bardzo znaczną przewyżkę nad wydatkami!

Z kraju.

Płock. Walki na noże kwitną tutaj na dobre. W ubiegłym tygodniu zdarzyło się krwawe zajście zakończone śmiercią.

Na Nowym Targu spotkało się o godz. 7-ej wiecz. dwóch 18-letnich wyrostków: Karasiewicz i Rudnicki, którzy wszczęli pomiędzy sobą sprzeczkę.

Od słów przyszło do bójki, w czasie której Karasiewicz przebił nożem żołądek Rudnickiego tak silnie, iż wnętrzności wyszły na wierzch. Rannego odwieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie ratunkiem niezwłocznym zajął się znany operator płocki dr. A. Zaleski.

Mimo energicznego ratunku Rudnicki po paru dniach męczarni umarł w szpitalu św. Trójcy. Mimowolnego zabójcę oddano pod sąd.

Podobne wypadki nożownictwa nie należą w Płocku do rzadkości.

Radom. Ostatnimi czasy gub. radomska wzbogaciła się niezmiernie odnalezieniem nowych pokładów żelaza, które w okolicach Wąchocka okazały się nader obfitemi.

W tejże gubernii odkryto pokłady żelaza w następujących miejscowościach:

W powiecie końskim: w Dębowej-Smudze, Długoszu, Hucisku, Milicy, Borkowicach, Moczeliskach, Kamiennej-Woli, Podzamczu-Szydłowieckim, Załawie i Zdziechowie.

W powiecie radomskim: w Rudzie-Wielkiej, Ziomkach i Dąbrówce-Zabłotnej.

W powiecie opoczyńskim: w Myśliborzu, Rozwadach, Starej-Wsi, Malczówce i Parzeszowie.

W powiecie opatowskim we wsi Podolu.

W miejscowościach wyżej wymienionych niebawem staną fabryki wyrobów żelaznych.

Sierpiec (gub. płocka). We wsi Węgrzynowo, leżącej w okolicach Sierpca zdarzył się smutny wypadek pomyłki, zakończony tragicznie. Wieczorem, gdy ciemność panowała wokoło, brat właściciela majątku p. Stanisław Starorypiński usłyszawszy ujadania psów podwórzowych wyszedł z domu, wziąwszy dubeltówkę, aby zobaczyć co się stało.

Pan Starorypiński ujrzawszy jakąś postać majaczącą pomiędzy budynkami, w przekonaniu, że to skradający się złodziej, wystrzelił w tym kierunku dla postrachu.

Jakież jednak było przerażenie ogólne, gdy spostrzeżono leżącą martwą postać i poznano w niej fornala Jana Lewandowskiego, który szedł na spoczynek do stajni.

Zabity liczył lat 36, zostawił żonę i dzieci.

Lublin. W piątek w sali balowej teatru lubelskiego odbyło się pierwsze posiedzenie członków założycieli Towarzystwa muzycznego.

Na posiedzeniu tem uchwalono większością głosów oznaczyć wpisowe w ilości rb. 5 i składki roczne w ilości rb. 12 płatne, ratami kwartalnemi.

Na kapitał zasobowy postanowiono potrącać z dochodów Towarzystwa 1%.

Na prezesa komitetu powołano adwokata przysięgłego p. Władysława Modrzewskiego, na zastępcę prezesa p. Stanisława Lewickiego, na sekretarza p. Stanisława Brzezińskiego, a na jego zastępcę p. Tomasza Szmigielskiego.

Na kasyera wybrano p. Apolinarego Zarębskiego, na jego zastępcę p. Aleksandra Mazurkiewicza.

Do komisyi rewizyjnej powołano: Zygmunta Cybulskiego, Zygmunta Brzezińskiego i Augusta Scholtza.

Z PETERSBURGA.

Zajęcia komisyi specyalnej pod przewodnictwem dyrektora departementu handlu i przemysłu, Kowalewskiego, w celu opracowania instrukcyi w kwestyi podatku przemysłowego, zakończone zostaną, jak donoszą pisma petersburskie, w połowie września. Forma blankietów dokumentów przemysłowych została już zatwierdzona. Blankiety będą rozesłane na czas wykupywania dokumentów handlowych.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż na kolejach prywatnych mają być urządzone wydziały lekarsko-sanitarne.

— Departament celny wystosował do komor okólnik, wyjaśniający, iż od surowicy, wyrabianej w instytucie Pasteura (Serum antitetanicum) nie należy pobierać opłaty pod warunkiem, aby paczki znajdowały się w opakowaniu oryginalnem, w którem też apteki muszą tę surowicę sprzedawać za receptą lekarską.

— Zjazd przedstawicieli towarzystw wzajemnego kredytu, odbywający się obecnie w Petersburgu, na ostatniem posiedzeniu uchwalił czynić w ministeryum skarbu starania o jaknajszybsze wprowadzenie rejestru firmowego, tudzież prosić p. ministra skarbu o dopuszczenie przedstawicieli zjazdu do udziału, w charakterze członków, w pracach utworzonej w ministeryum skarbu komisyi rejestru firmowego.

— Przy ministeryum rolnictwa zorganizowane zostało, jak donosi „Now. Wr.“ specyalne posiedzenie w celu szczegółowego opracowania kwestyi wyjęcia z pod kompetencyi ministeryum spraw wewnętrznych wydziału weterynaryjnego i przelania go do ministeryum rolnictwa. W naradzie biorą udział zainteresowane zarządy i przedstawiciele weterynaryi.

— Według pism rosyjskich w jesieni odbędą się w ministeryum rolnictwa narady pierwszego zjazdu przedstawicieli przemysłu rolnego w Rosyi.

— Projekt ustawy giełdowej, przerobiony nieco, wniesiony zostanie jak donoszą pisma petersburskie, do rady państwa na sesyę jesienną.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż według obliczenia spisu jednodniowego ludności w r. z., w całem państwie znajduje się około 7,800 osób, wyłącznie pracujących w dziennikarstwie.

— W „Sudiebnoj Gazecie“ znajdujemy wyjaśnienia senatu, w następującej kwestyi: Umowy, zawierane pomiędzy handlującymi za pomocą listów, nie podlegają opłacie stemplowej proporcyonalnej dla następujących powodów: strona, która proponuje drugiej przystąpienie do jakiegokolwiek interesu handlowego, w chwili wysłania listu z zapytaniem o to, niema potrzeby wnosić opłaty stemplowej, gdyż nie wie, czy jej propozycya zostanie przyjętą. Strona przeciwna, wyraziwszy zgodę na przyjęcie propozycyi, również niema zasady wnosić tejże opłaty, gdyż list może nie być wysłany, albo choć i zostanie wysłany, może być jeszcze cofnięty; słowem: dopóki proponowana umowa może być na jednostronne żądanie cofnięta, dopóty nie może mieć skutków prawnych. Umowa musi być uważana za zawartą z chwilą, kiedy strona, przez którą została uczynioną propozycya, otrzyma zawiadomienie o zgodzie od strony przeciwnej, ale i wtedy umowa nie podlega opłacie, ponieważ prawo mówi tylko o umowach, spisywanych na papierze aktowym; jeżeli zaś strony powzięły zamiar zawrzeć umowę za pomocą listów, to do zawarcia jej w innej, a nie w tej formie, strony mogą być zmuszone tylko na zasadzie przepisu prawa.

Z prasy niemieckiej.

W liberalnej „Posener Ztug“ niejaki dr. Hausemann z Pempowa, członek zarządu bractwa hakatystów, wystąpił z własnym programem germanizacyjnym. Zaciekłego niemca gniewa, że wszelkie środki kurtularne, któremi Poznań uszczęśliwionym zostanie, równocześnie podnosić będą ekonomiczne i duchowne siły polaków, a nic nie uczyniono dla popierania i mnożenia żywiołu niemieckiego. Pan Hausemann żąda tedy pozbawienia polaków wszystkich dobrodziejstw cywilizacyjnych, wyłączenia ich i wszystkich wyższych szkół technicznych, tudzież nałożenia podatków na rzemieślników polskich, ażeby tym sposobem podnieść przemysł niemiecki, polaków zaś zrujnować materyalnie. Tylko takie środki, głosi p. Hauseman utrwalą wśród polaków ideę państwową pruską i wytworną owo łagodne, usposobienie, którego potrzeba dla zniszczenia narodu polskiego. Bezczelny ten artykuł wywołał żywą polemikę, a między innymi p. Józef Mycielski w tejże samej „Posener Ztg“ pisze:

Bezstronny człowiek obcy, któremuby wpadł w rękę elaborat p Haasemanna, musiałby sobie powiedzieć:

1. Jeżeli jest prawdą, że żywioł polski na kresach wschodnich, pomimo wszelkich stawianych mu trudności, okazuje swoją ekonomiczną przewagę nad popieranym ze wszech stron żywiołem niemieckim, to może być tylko dowodem, że jest dzielniejszym od niemieckiego. Wtedy zaś dobrze czyniłoby państwo, gdyby się opierało na żywiole znakomitszym.

2. W wieku żelaza i złota musi dziwnem się wydawać to, co słyszymy, że potężny wojskowy i finansowy aparat Rzeszy niemieckiej jest politycznie zagrożony przez niezadowolonych poddanych; których liczba wynosi ledwie 2 proc.

Jeżeli polakom niegdyś się udało pozyskać sobie niemieckich mieszkańców dzisiejszej dzielnicy zachodnio-pruskiej w ten sposób, że pozostali tam jeszcze niemcy polonizują się nawet pod rządem pruskim, w Poznańskiem zaś po przeszło stuletniej przynależności do Prus nawet emigranci niemieccy narażeni są na niebezpieczeństwo polonizacyi, przeto możliwą jest tylko następująca konkluzya: Z jednej strony żywotność polonizmu jest silniejszą, z drugiej strony rząd pruski nie dorósł do swego zadania, żeby kroczyć na czele niemieckiej kultury.

Oto do takich paradoksów prowadzi fałszywe założenie! Jakże przedstawia się sprawa w rzeczywistości? Nawet zagorzali przeciwnicy polskości przyznają, że rzekoma ekonomicznie lepsza sytuacya polaków na tem polega, iż po pierwsze, polacy są skromniejsi w używaniu dostatków życia, po drugie, znajomość dwóch języków daje im korzyść ekonomiczną, po trzecie, ich uczucie narodowe wyraźniej się uwydatnia. Przeciwko temu nie można walczyć przez materyalne uciskanie polskości, lecz tylko przez moralne podniesienie niemieczczyzny.

Dalej: Rząd pruski popełnił wielkie błędy, jeżeli mu na tem zależało, żeby pozyskać sobie szczerą przychylność krajowców. Pominąwszy to, że zaraz z początku konfiskata dóbr koronnych i kościelnych i licznych posiadłości prywatnych, systematyczne wykluczanie polaków z wszystkich urzędów, środki Flottwela i Bärensprunga, później walka kulturna i w nowszym czasie, wykluczenie języka ojczystego ze szkół, musiały jak najbardziej rozgoryczyć lud; ważnym błędem rządu był niezręczny wybór urzędników przy zupełnie mylnej zasadzie jaką zastosowano pod tym względem.

Właśnie owi ludzie drugiej klasy, pod względem ich wartości moralnej wołają ustawicznie o pomoc policyi i o wsparcie rządowe, ponieważ im braknie siły moralnej, żeby mogli w uczciwych zapasach życia podnieść się przez własną dzielność. Dla nich to heca narodowościowa jest warunkiem egzystencyi, ponieważ im daje chleb codzienny. Więc niechże będzie „ochrona niemczyzny na kresach wschodnich“, ale nie wobec ubogich, uciśnionych i ubezwładnionych polaków, lecz równa ochrona dla wszystkich ludzi przyzwoitych wobec „igrzyska czarownic“ uprawiających z profesyi hecę i zawodowych karyerowiczów.

ROZMAITOŚCI.

Ciekawą rozprawę sądową przeprowadził w Chinach Eug. Wolff, izraelita, korespondent „Berl. Tageblattu“ i synowiec znanego na cały świat szefa agencyi telegraficznej Rudolfa Mossego. Dzienniki katolickie niemieckie piszą: Wolff, który wyjechał do Kiauczau z polecenia redakcyi „Berl. Tageblattu“, jako stały korespondent, przybył w pierwszych miesiącach b. r. do Szantung i tam szukał informacyi u prowikaryusza prowincyi, Freydanemetza, w kwestyi zamordowania katolickich misyonarzy. Po tem zamordowaniu Niemcy, jak wiadomo, uczyniły pierwszy krok do zajęcia Kiauczau. Wolff przy tej sposobności udawał specyalnego posła państwa niemieckiego i nie wahał się nawet 13 pod zarzutem morderstwa uwięzionych chińczyków sądownie przesłuchać. Wezwał do tej rozprawy prowikaryusza i kazał mu służyć sobie za tłómacza. Po krótkiem wahaniu dał się prowikaryusz do wszystkiego nakłonić i ciekawe posiedzenie sądowe odbyło się faktycznie. Przebieg jego był następujący:

Wolff pojawił się w zabudowaniu sądowem, gdzie czekali już na niego mandaryn chiński w towarzystwie prowikaryusza. Wolff ma wielkiego psa, wabiącego się „Schuster“, którego sam zawsze „panem von Schuster“ nazywa. Za stołem w sali sądowej stały cztery krzesła. Wolff rozdzielił je w następujący sposób: „Tu — na pierwszem miejscu, rzekł, usiądę ja — obok mnie „pan von Schuster“, po lewej ręce pan, panie prowikaryuszu, prawa zaś strona należeć będzie do mandaryna“. I w ten sposób zaczęło się posiedzenie. Mandaryna trapić wreszcie poczęły wątpliwości, tak, że mimo trwogi, poprosił „szanownego sędziego“ o okazanie swej legitymacyi. Wówczas Wolff z cholewy buta wyciągnął jakiś złożony papier, podniósł go w górę i rzekł, że to jest jego legitymacya, poczem schował go prędko napowrót, wydając rozkaz wprowadzenia uwięzionych. Nikomu już nie przyszło na myśl stawiać oporu i obwinionych wprowadzono do sali. Wszyscy oświadczyli, że nie wiedzą wcale o zarzuconej im zbrodni zamordowania misyonarzy katolickich. Wolff słuchał spokojnie zeznań, poczem rzekł z flegmą: „Jesteście niewinni, więc możecie iść do domu“. Oczywiście więźniowie natychmiast się rozpierzchli, Wolff zaś wsiadł na konia i odjechał. Dopiero później, gdy biskup u gubernatora chińskiego domagać się zaczął surowego ukarania morderców, sprawa cała się wydała.

Gubernator na wniesioną do niego skargę, odrzekł, że sąd się już odbył, że przewodniczącym tego sądu był jakiś niemiecki delegat i że on to właśnie wydał wyrok uniewinniający. Dalsze skargi przyniosły wiadomość o tem i do Berlina. Katolicka prasa domaga się surowego ukarania Wolffa.

Niemczyzna. „Głos Rzeszowski“ donosi: Jeden z naszych uczonych przyrodników, robiący geologiczne poszukiwania w powiecie łańcuckim, donosi nam z oburzeniem o tem, że w lasach hr. Potockiego, który pono jeszcze, jak dotychczas zalicza się do narodowości polskiej, czytać można takie napisy wiele obiecujące, jak np. „Verbotener Weg“ i t. d. Zapytać się hr, Romana Potockiego godzi; Dla kogo właściwie takie napisy w lasach na polskiej ziemi umieszczać każe?... Czy dla chłopów mazurskich, nieumiejących po niemiecku, czy też może dla żydów, którzy po lasach magnackich grasują niby szara gęś po oborze?... Jeżeli zaś ma urzędników niemieckich nie znających języka polskiego, niechaj ich wypędzi na cztery wiatry, a weźmie sobie do służby rodaków, bo ci przynajmniej w lasach polskich germanizacyj szerzyć nie będą.

Pamiętniki Mac Mahona. Z Paryża donoszą, że wkrótce ukażą się na widok publiczny pamiętniki Mac Mahona. Rękopis znajduje się u syna zmarłego, ks. Magenty który sprzeciwiał się dotąd opublikowaniu zapisków ojca, obecnie jednak ustąpił pod naciskiem nalegań przyjaciół. Paryż i Francya z ciekawością oczekują wydania pamiętników zwycięzcy z pod Magenty i jeńca z pod Sedanu. Mac Mahon odegrał w dziejach ważną rolę, wspomnienia jego mogą w istocie świat zainteresować i przynieść wiele nowych a ważnych szczegółów z zakulisowych dziejów i tajemnic dyplomacyi i polityki.

Ostatnie wiadomości.

Konferencye pokojowe.

Prasa europejska przeważnie przyjęła bardzo życzliwie okólnik hr. Murawiewa, niektóre atoli dzienniki na pokojowe dążenie Najjaśniejszego Pana zapatrują się sceptycznie.

„Temps“ pisze:

„Rozejrzawszy się po Europie zapytać trzeba: Co o tym projekcie myśli cesarz Wilhelm, ten książę, który nie lubi grać drugiej roli i którego minister wojny przygotowuje wzmocnienie piechoty. A Austro-Węgry? Tam wobec niemożliwości odnowienia ugody i wobec walki rasowej, armia stanowi symbol i paladyum jedności. A Francya nie może zapomnieć wymownych słów „prawo i słuszność,“ nie może zapomnieć o prawie narodów i o sprawiedliwości, pogwałconej w roku 1870.“

Półurzędowy organ Watykanu „Osservatore Romano“ oświadcza, że pokojowe dążenia Cesarza Rosyi odpowiadają w zupełności kilkakrotnie ujawnionym zapatrywaniom Ojca św., który gorąco pragnie urzeczywistnienia wzniosłej tej myśli, pomimo wszelkich trudności, przeciwstawiających się urzeczywistnieniu tego.

„Daily News“ donosi, że zamierzona konferencya pokojowa zbierze się prawdopodobnie w Kopenhadze.

„Volks. Ztg.“ sądzi, iż manifest petersburski z powodu swej antimilitarnej treści trwale i z naciskiem utrzyma swoją siłę.

Inne pisma upatrują główną trudność urzeczywistnienia idei pokojowej w niepowściągnionych zachciankach rewindykacyi.

„Frankfurter Ztg.“ pisze:

Któżby nie pragnął z całego serca, aby rosyjski projekt rozbrojenia pozyskał zupełny sukces! Wszak to od długich lat jest przedmiotem skarg wszystkich roztropnych polityków i ekonomistów, że bezustanne zbrojenie się stopniowo staje się ciężarem, pod którym ludy upaść muszą. Trudno stan rzeczy przedstawić treściwiej i wymowniej, niżeli to uczynił hr. Murawiew.

Pragniemy—tak pisze dalej „Frankfurter Zeitung“ objaśnić to cyframi. Przez 25 lat od roku 1870—1895 budżet Europy wzrósł z 11 miliardów na 22 miliardy. Z tego już w r. 1893 budżet wojskowy absorbował 5 miliardów, mianowicie w państwach trójprzymierza 1.700 mil., we Francyi i Rosyi tyleż, w Anglii 820 mil, w innych państwach z wyłączeniem Turcyi 580 mil. Od tego czasu budżet wojskowy znacznie wzrósł, a byłby jeszcze większy, gdyby do niego doliczono procenty od pożyczek, zaciągniętych na cele wojskowe.“

Wymieniony dziennik w dalszym ciągu zaznacza trudność urzeczywistnienia wzniosłego projektu, ale nie uważa go za niewykonalny i powiada, że w każdym razie musi on wywrzeć olbrzymie wrażenie moralne.

W Waszyngtonie nota hr. Murawiewa zwróciła na siebie uwagę kół rządowych i uczyniła silne wrażenie. Jakkolwiek wszelkie oświadczenie co do stanowiska Stanów Zjednoczonych, wobec proponowanej konferencyi jest przedwczesnem, zanim rząd nie otrzyma zaproszenia na konferencyę, sądzą jednak, iż Ameryka nie zechce brać czynnego udziału w obradach konferencyi.

Kronika Ekonomiczna

Jarmark niższo-nowogrodzki ożywił się w ostatnich czasach znacznie z chwilą napływu kupców z guberni syberyjskich, którzy odrazu poczynili duże zakupy towarów łokciowych.

Gubernie nadwołżańskie nie dopisały w roku bieżącym z powodu nieurodzajów. Kupców przybyło niewielu, a i ci, co przybyli czynili niewielkie zakupy i tylko na towary tanie.

Kaukaz również zawiódł oczekiwania, z powodu bowiem niepogody i nieurodzajów nie poczynił zakupów.

Dowóz bawełny na jarmark bardzo duży, dostawiono nietylko zbiór tegoroczny, ale i cały remanent z roku zeszłego bawełny bucharskiej i chiwańskiej.

W dniu 25 b. m. przemysłowiec Wikuła Morozow zakupił 5,000 bel bawełny od różnych plantatorów, płacąc za mierzeumską od 7 rb. 95 kop. do 8 rb. 5 kop., za kierkińską lepszego gatunku od 7 rb. 60 kop. do 7 rb. 70 kop. i za bucharską od 7 rb. 40 kop. do 7 rb. 50 kop.

Za pozostałą na jarmarku bawełnę wystawcy żądają po rb. 8; przewidywaną jest jednak zniżka.

Na wełnę orenburgską tranzakcyi jeszcze nie zawarto, wielu bowiem kupujących wełnę nie przybyło. Niektórzy przemysłowcy zakupili wełnę w Orenburgu, płacąc za mytą po 6 rb. 25 kop. i 6 rb. 50 kop. i za brudną po 2 rb. 90 kop. i 3 rb.

Wiatska wełna rozsprzedana już wszystka po cenie o 50 kop. na pudzie wyższej niż w roku zeszłym. Największą partyę 3,100 pudów zakupił J. Tyryszkin u W. Poskrebyszewa i A. Dołguszyna, płacąc po 6 rs., pozostałe partye Łaptiewów, Farinowa i Wachruszynów sprzedane mniej więcej po tejże cenie za Wołgę. Zagraniczni kupcy nie kupowali wcale.

Skóry wielbłądzie orenburskie sprzedano po cenie od 6 rubli 25 kop. do 6 rb. 50 kop., dużych atoli tranzakcyj nie zawierano. Dowóz skór był średni.

Handel skórami wiatskiemi był nadzwyczaj ożywiony.

Dom handlowy braci Muszwinych zakupił skór niewyprawnych u A. Doguszyna 8,000 sztuk, u I. Płatunowa 9,000 sztuk i u różnych drobnych kupców do 5,000 sztuk po cenie od 18 rubli 50 kop. do 19 rubli, oraz u W. Poskrebyszewa 1,800 pudów okrawków po rb. 6 kop. 20.

Drugi dom handlowy „S. Orłowa Synowie“ zakupił 10,000 sztuk u Łaptiewa i Susłomarowa.

Skóry wiatskie w roku bieżącym były tańsze o 2 rs. w stosunku do cen zeszłorocznych.

Towary lniane nie mają pokupu. Dotąd sprzedano zaledwie do 30 tysięcy pudów. Len sprzedano po cenie od 2 rb. 90 kop. do 3 rb. 10 kop., pozostało jeszcze około 50 tysięcy pudów.

Masła wiatskiego sprzedano 3,000 pudów po cenie 9 rb. 60 kop.

Wogóle jarmark cieszy się lepszem ożywieniem niż w roku zeszłym.

W roku bieżącym otworzono na jarmarku po raz pierwszy oddział moskiewskiego banku kupieckiego.

Dzięki znacznie zniżonym procentom bank odrazu rozwinął obszerne operacye.

Za przykładem banku moskiewskiego obniżył procenty i wołżsko-kamski bank, który skutkiem tego rozszerzył operacye.

Inne banki nie uznały za właściwe obniżenie procentu, to też okoliczność ta odbije się ujemnie na ich operacyach.

Telegramy.

Moskwa, 13 sierpnia. Wczoraj po powrocie z Ławry, Najjaśniejsi Państwo, następca tronu królewicz Konstanty, królewicz Andrzej, Wielkie Księżne Elżbieta Teodorówna, Milica Mikołajówna, Wielcy Książęta Michał Aleksandrowicz, Sergiusz Aleksandrowicz i Paweł Aleksandrowicz, Księżna Anastazya Mikołajówna i członkowie orszaku byli obecni na Sokolnikach przy założeniu schronienia, wznoszonego na pamiątkę świętej koronacyi przez zarząd miasta dla 200 kalek. Na drodze ze schronienia do Krasnego Prudu stało 20,000 dzieci ze 141 szkół miejskich. Po położeniu kamienia węgielnego Ich Cesarskie Mości odjechali do Kremlu i udali się do Najdostojniejszego General-Gubernatora na obiad familijny.

Moskwa, 13 sierpnia. Dzisiaj o godz. 12 m. 40 z południa Najjaśniejsi Państwo udali się na dworzec, gdzie zgromadzili się Członkowie Rodziny Cesarskiej, władze i wyżsi urzędnicy. Pożegnawszy wszystkich, Najjaśniejsi Państwo z Wielkiemi Książętami Michałem Aleksandrowiczem i Aleksym Aleksandrowiczem weszli do wagonu salononowego, do którego również wniesiono Wielkie Księżniczki Olgę i Tatjanę Mikołajówny. O godz. 1 po południu pociąg ruszył w drogę, zdążając na południe. Po drodze od Kremla do dworca gęste tłumy ludu odprowadziły Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszą Panią pełnemi zapału okrzykami.

Wiedeń, 1 września. „Neue Freie Presse“ uderza gwałtownie na projekt hr. Thuna zwołania rady państwa. Ma to być tylko zamaskowanie postanowionego w zasadzie absolutyzmu i dlatego organ opozycyjny grozi nieubłaganą obstrukcyą. Przez umowę z rządem węgierskim hr. Thun uzbroił się do walki nie przeciw Węgrom, ale przeciw wiedeńskiej radzie pańskiej.

Paryż, 1 września. „Agencya Havasa“ donosi: W gabinecie ministra wojny pułkownik Henry został poznany jako autor listu z października 1896 r., w którym wymieniono Dreyfus'a. Henry, gdy go pozwano, przyznał się do winy. Minister wojny zarządził aresztowanie Henry'ego, który został też wysłany do twierdzy Mont-Valérien.

(Ważne to przyznanie się Henry'ego nadaje nowy zwrot sprawie Dreyfus'a. Henry jest bowiem szefem biura wywiadowczego i był po odwołaniu Picquart'a z tego stanowiska powołany do prowadzenia śledztwa w sprawie Dreyfusa. List, o którym tu mowa, nie jest listem ze słowami „Cette Canaille de D..., ponieważ to pismo było z daty 16 kwietnia 1894 r. Ale jest to równie ważny list, na który powoływał się Cavaignac w izbie i który, przypisywany Schwarzkoppenowi, brzmiał: „Powiem, że z Dreyfusem nigdy nie miałem stosunków. Nikt nigdy wiedzieć nie powinien, że z tym żydem stosunki utrzymywaliśmy“. O tym liście wyraził się Picquart w piśmie do Brissona: „List trzeci (z października 1896 r.) nosi na sobie wszystkie cechy podrobienia“. Co do innych dokumentów dowodził w temże piśmie Picquart, że nie odnoszą się do sprawy Dreyfusa. Ten tedy list, o którym mowa był najważniejszy. Okazuje się więc, że Picquart miał słuszność, choć po ogłoszeniu tego pisma do Brissona, został aresztowany. Przypuścić też można, że do odkrycia tajemnicy przyczyniła się obecnie toczącą się przed sądem wojskowym sprawa Esterhazy'ego. Najprawdopodobniej Esterhazy wskazał Henry'ego jako fałszerza. Wypadek ten może mieć doniosłe dla rewizyi sprawy Dreyfusa następstwa).

Paryż, 1 września. „Intransigeunt“ powiada: Jeżeli minister wojny nie podniesie nareszcie ramienia swojego przeciwko zdrajcom kraju, broniącym Dreyfusa, w ciągu dni kilku ozwą się karabiny w Paryżu.

Wieden, 1 września. „Fremdenblatt“ zapewnia, że plan akcyi jest najściślej obmyślany nawet na wypadek, gdyby rada państwa zechciała dalej trzymać się metody obstrukcyjnej.

Wiedeń, 1 września. Pomiędzy rządami austryackim i węgierskim osiągnięto zupełne porozumienie w sprawie wszystkich projektów rządowych. Wynik ten ogłoszą oba rządy w osobnych notach. Rząd austryacki zwróci się w tej sprawie raz jeszcze do rady państwa: przewidziano jednak wypadek, że apelacya ta nie będzie uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Rada państwa zwołana będzie na dzień 19-ty września.

LISTA PRZYJEŻDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Winkler z Wiednia; Rautski sędzia z Łasku; Borchardt z Warszawy; Bielski z Czerska; Herlich, Mironow z Moskwy; Mazur z Petersburga; Kupar z Berlina; Muth z Mannheim.

GRAND HOTEL. Fr. Deutsch, Feliks Landsberg z Tomaszowa; W. Kutscha z Mistek; Rafał Kantorowicz z Bratfortu; Aloizy Schuler, M Gangler z Luksemburga; Żano Helgar z Libawy; Jakób Jaffe z Mitawy; Aloizy Barisch z Moskwy; Paul Kuntz z Charlotenburga; Teodor Horder z Lipska Robert Schneider z Biały; Jasinski Silberberg z Warszawy.

Rozkład Pociągów (Letni).

Odchodzą z Łodzi.									Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
Przychodzą z Łodzi do stacyi									Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6.30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,60	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,88	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4.13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5.07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności

Nowo-otworzony

ZAKŁAD TAPICERSKI

Piotrkowska, 81 w Łodzi.

Roboty wykonywam dobrze i po umiarkowanych cenach.

Z poważaniem

W. Przezdziecki.

MIESZKANIE

eleganckie w domu frontowym, składające się z 6 pokoi, kuchni i wszelkich wygód elektrycznie oświetlone, z eleganckiemi żyrandolami i lampami jest w każdym czasie do wynajęcia w domu W. Drozdowskiego przy ul. Zawadzkiej № 5. Bliższa wiadomość na miejscu. 1027

LÓDZKA SZKOLA MUZYCZNA

założona przez Tadeusza i Ignacego Hanickich.

Egzaminy wstępne do szkoły zaczną się d. 20—1 września. Rozpoczęcie lekcyi naznaczono na dzień 3 — 15 września W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą następujące kursy:

Kurs fortepianowy. Przygotowawczy od 1/2—1 roku; niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs skrzypcowy.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs wiolonczelowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs śpiewu solowego.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs teoryi i kompozycyi.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata, — **Kurs organowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata.

Kursy: kontrabasowy—fletowy—klarnetowy—fagotowy—kornetowy—waltorniowy—puzonowy—tubowy.

Jako dodatkowe przedmioty będą: fortepian, teorya, i estetyka.

Prośby podaje się do Dyrekcyi szkoły muzycznej łódzkiej z dołączeniem metryki i świadectwa szczepienia ospy.

Wpis na kurs przygotowawczy 50 rubli rocznie.
Na wszystkie inne kursy 80 „ „
Dla wolnych słuchaczy 100 „ „

Szczegóły w kancelaryi szkoły muzycznej przy ul. **Piotrkowskiej 86, od 10—2 i od 4—6.**

Choroby skórne i weneryczne

Dr. Z. GOLZ

przyjmuje od 8—11 i od 5—8 pop.
Zachodnia 34, I p. 964

Bardzo tanio sprzedam

plac w Łodzi

i akt regentalny

na siedem tysięcy rubli.

Wiadomość, ulica Wólczańska № 112, m. 14. 1048.

W szkole prywatnej

HELENY KUNKEL

Rozwadowska № 15.

LEKCYE ROZPOCZETE.

Zapis uczniów i uczenic w wieku od lat 6 odbywa się codziennie od 9—6 popoł. 1024

W mojej

Szkole prywatnej

przy ul. **Ewangelickiej 18,** lekcye rozpoczynają się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole

lekcyi muzyki.

Z poważaniem

Alexander Zimmer.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA WZAJEMNEJ POMOCY

Pracowników Handlowych

m. Łodzi

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w sobotę dnia 22 sierpnia (3 września) r. b. odbędzie się w ogrodzie „R Ó Ż“ przy ul. Piotrkowskiej № 151

Zabawa ogrodowa

dla członków stowarzysz., ich rodzin i osób wprowadzonych.

Bilety wejścia po kop. 50 dla członków i po rb. 1 dla niecżłonków nabywać można w kancelaryi Stowarzyszenia w godzinach biurowych, zaś w dzień zabawy w kasie przy ogrodzie „RÓŻ“ od godz. 4 popołudniu. 1050

W 4-kl. Szk. realnej

z Pensyonatem

WSCHODNIA № 74,

rok szkolny rozpoczyna się 24 sierpnia r. b. z pomocą pp. profesorów miejscowych szkół rządowych.

Zapis nowych uczniów przyjmuje się codziennie od godziny **9—12** rano i od **4—6** popołudniu w kancelaryi szkoły.

Uczniowie będą przygotowywani **do wyższej Szkoły Rzemieślniczej, do 7-io kl. Szkoły Handlowej i do Gimnazyum męskiego.**

Przełożony Szkoły **MEJER.**

HOTEL ANGIELSKI

KONCERT ORKIESTRY WARSZAWSKIEJ

pod dyr. ADOLFA SONNENFELDA.

Piątek 2 września 1898 r. (Ostatni Koncert Symfoniczny)
Sobota 3 „ „ (Wieczór Solistów)
Niedziela 4 „ „ (Koncert na Benefis Członków Orkiestry)
Poniedziałek 5 „ (Ostatni Wieczór Walców)
Wtorek 6 „ (Ostatni Koncert popularny)

Fabryka Rękawiczek

przeniesiona na ulicę

Piotrkowską № 71.

K. SZEFNER. Vis-à-vis Pasażu Meyera.

Warszawski nowo-otworzony zakład pogrzebowy.

Wszelkie dekoracye, zestawienia ołtarzy najnowszych systemów, wogóle wszelkie roboty tyczące się **obrządków pogrzebowych**, załatwia nadzwyczaj **gustownie, akuratnie, sumiennie i prędko**. Również **karawany, powozy, wolanty** na żądanie. **Ceny przystępne. Ul. Św. Andrzeja 19.**

1053 **Ernest Puch & Ko.**

Łódzka 7-kl. Szkoła Handlowa

założona przez Zgromadzenie kupców miasta Łodzi.

Egzaminy wstępne do Szkoły trwać będą od **3** (**15**) do **11** (**23**) **września** włącznie.

Ogłoszenie **rezultatów egzaminów** nastąpi **14** (**26**) t. m. **Rozpoczęcie lekcyj** naznaczone na **15** (**27**) **września** r. b.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą:

Klasa przygotowawcza w 2-ch oddziałach: niższym i wyższym.

" I

" II

" III w odpowiedniej ilości równoległych oddziałów, stosownie do ilości kandydatów. Kandydaci do egzaminów powinni być tak przygotowani, jak do odpowiednich klas szkół realnych rządowych; których programów należy się trzymać.

Prośby należy podawać na imię Dyrektora Szkoły do dnia **30 sierpnia** (**11 września**), Łódź, Dzielna № 41 i do każdej prośby dołączyć a) metrykę urodzenia, b) świadectwo pochodzenia, c) świadectwo lekarskie o szczepieniu ospy i o stanie ogólnym zdrowia — jakoteż kopie prywatne tychże dokumentówna zwyczajnym papierze.

Blankiety na podanie do dyrektora (użycie ich nie obowiązkowe) przesyłają się żądającym, lub wydają w szkole na żądanie. Wpis wynosi w klasie przygotowawczej 60 rs.; w pozostałych 100 rs. rocznie.

Uczniowie, którzy ukończą całkowity kurs nauk Szkoły, **korzystają z praw przysługujących wychowańcom szkół realnych rządowych**—tak pod względem powinności wojskowej, jak i pod względem wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

Oprócz tego dostępują tytułu osobistego obywatela honorowego, kończący zaś kurs nauk z odznaczeniem, otrzymują stopień kandydata nauk handlowych.

Programy Szkoły otrzymywać można w Zarządzie Szkoły codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 10—12 rano i od 5—7 popoł.

MYDŁO

Kongo z Fortecą

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka perfum i mydeł

Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.

Reprezentant na Łódź i okolicę: L. GLÜCK, Zielona 7.

TEATR VICTORIA.

W środę, 26 sierpnia (7 września) 1898 r.

na rzecz projektowanego przy Łódzkiem chrześciańskiem Towarzystwie dobroczynności domu sierot odbędzie się

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE

DZIECI MUZY, komedya w 1 akcie Fr. Dominika.

GOGO, komedya w 1 akcie W. hr. Koziebrodzkiego.

WUJASZEK ALFONSA, farsa w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Szatke.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów **w Łodzi**, zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye.

Wczoraj rano zgubiono **przy ulicy Zawadzkiej** niedaleko Hotelu Mantenfla,

ZŁOTY PIERŚCIONEK

z 9 małemi dyamentami i jednym dużym; (fason angielski szeroki). Łaskawy znalazca raczy takowy odnieść do redakcyi dziennika „Rozwój" za wydaniem rs. 25 nagrody.

Dr. Rontaler

powrócił.

W szkole prywatnej

przy ulicy

Przejazd № 14.

zapis uczniów odbywa się codziennie

od g. 9—4.

lekcye rozpoczęły się

24 sierpnia.

Kaz. Goetzen.

W 3-klasowej Szkole Handlowej

PRYWATNEJ

Piotrkowska № 121.

ZENONA GOETZENA

egzamina wstępne rozpoczną się dnia **10 (22)**, lekcye zaś **17 (29) sierpnia.**

W 4-kl. zakł. Naukowym

Julii Berg

Piotrkowska 165.

Zapis i egzaminy nowowstępujących uczennic odbywają się codziennie od godz. 9-ej do 3. Lekcye wakacyjne rozpoczną się 1-go lipca, a rok szkolny 4(16) sierpnia r. b.

Adwokat przysięgły

Stanisław Makow

powrócił

ul. Piotrkowska № 85.

(dom. Edw. Kindermana)

Dr. Stankiewicz

powrócił i przyjmuje od 4 do 6 popołudniu, oprócz niedziel.

Piotrkowska 87, dom W-go Bellego.

W WARSZAWIE

stancya dla uczniów

szkół prywatnych z konwersacyą w językach obcych i pomocą naukową. Cena rs. 400. Wiadomość bliższa w szkole W-go Górskiego.

Nauczyciel K. TOSIO.

Firma egzystuje od r. 1873.

Magazyn Mebli

Załęskiego S-ka,

Warszawa, Marszałkowska 137.

Największy wybór mebli od najtańszych do bardzo wykwintnych,

Ceny najniższe, — stałe.

Dr. SOŁOWIEJCZYK

specyalista chorób

dzieci

Piotrkowska 69, vis-a-vis Grand Hot.

Przyjmuje od 9 do 10 rano i od 3 do 5 wieczorem.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Zaginęła karta pobytu Ludwika Bolesława Szaniawskiego, wydana z magistratu miasta Łodzi.

Potrzebna panna uzdolniona bieliźniarka. Mikołajewska 35, m. 10. 280.

Potrzebna panna uzdolniona w szyciu kołder. Mikołajewska 35, m. 10. 281

Potrzebni są garncarze. Ul. Marysińska № 55. 278.

Panna posiadająca język niemiecki, potrzebna do sklepu E. Podgórski, Piotrkowska 17, skład szkła i porcelany. Wymagana odpowiednia rekomendacya. 282

Maszyna do szycia, mało używana tanio do sprzedania. Widzewska 47, m. 1.

Stancya dla uczniów szkoły rzemieślniczej. Ul. Targowa 5, m. 10. 273

Sprzedaję 6 mórg ziemi, dom i stodołę za rs. 1300. Wiadomość w Rekinie u pana Piotra Piecha. 274.

Zaginęła karta pobytu Piotra Jakubińskiego, wydana z gminy Radogoszcz.

Młody człowiek, przepisywacz, mający pojęcie o rysunku technicznym, znajdzie zajęcie. Wiadomość w administracyi „Rozwoju" 285

Zdolna krojczyni potrzebna do bazaru dziecinnego. Zawadzka 2, stróż wskaże. 283

Potrzebna zdolna staniczarka do magazynu, ul. Nawrot № 2a, m. 21. 284.

Zaginęły karty pobytu Józefy i Władysława Siech, wydane z gminy Radogoszcz. 279

Дозволено цензурою. г. Лодзъ 20 Августа 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i Ski**, Piotrkowska **81**.